

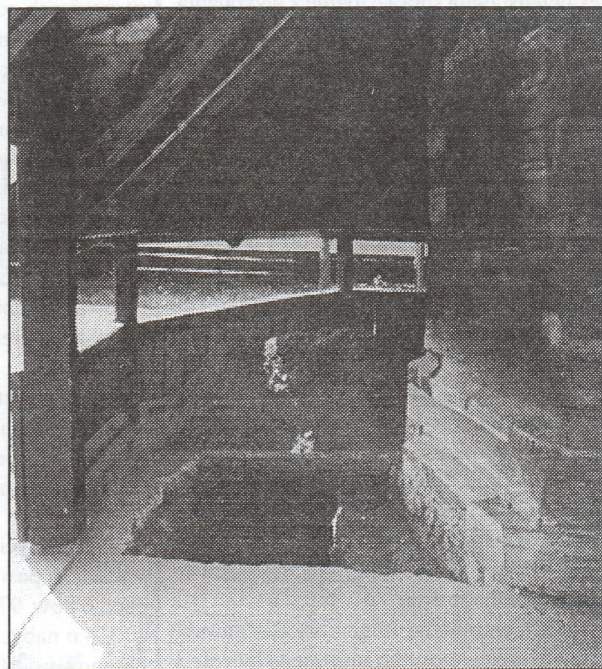
DANKOWICE HECZNAROWICE PISARZOWICE STARA WIEŚ ZASOLE BIELAŃSKIE

Na tropach tajemnicy !

W okresie letnim tego roku na terenie całej gminy można było spotkać grupy studentów różnych uczelni, którzy pod opieką swych profesorów prowadzili różnego typu badania. Interesowali się archeologią, starym budownictwem, kapliczkami i krzyżami, strojami, zwyczajami oraz współczesnym życiem mieszkańców. Wszystkie te badania (o czy już pisaliśmy), mają na celu opracowanie monografii Gminy Wilamowice, która ma być wydana ok. 2000 roku. Jedną z takich grup studentów pod kierownictwem prof. hab. Antoniego Barcia z Uniwersytetu Śląskiego, zajęła się wykopaliskami obok kościoła w Starej Wsi. Już w lutym tego roku badania radiologiczne prowadzone w starowiejskim kościele i jego otoczeniu wykazały istnienie krypty pod obłankami powyższej zakrystii.

co w numerze

- *Z obrad Rady Miejskiej*
- *Legioniści w Wilamowicach*
- *110 - lecie OSP Wilamowice*
- *Święto Edukacji Narodowej*
- *Wędrówki po Ukrainie*



Na fotografii: Wnętrze odkrytej krypty



Oświata w Dankowicach ma już 400 lat

W dniu 16 października z potrójnej okazji: obchodów 400 lecia oświaty w Dankowicach, 25 lecia istnienia nowej szkoły oraz Dnia Nauczyciela, dyrekcja szkoły oraz grono pedagogiczne zorganizowały bardzo miłą imprezę w sali OSP. Zaproszono na nią przedstawicieli władz i, co nietypowe, wszystkich emerytowanych nauczycieli, którzy pracowali w tej szkole i do których udało się dotrzeć.

Zebrała się spora grupa ludzi mile wspominających swój pobyt w Dankowicach i pracę w tej szkole.

dokończenie na str. 3



Z obrad Rady Miejskiej

Na XXIII Sesji, która odbyła się 26.09.br. oprócz 20 radnych Zarządu Gminy, Przewodniczącego Zarządu Osiedla, sołtysów, kierowników wydziałów Urzędu Gminy uczestniczyli również Andrzej Nikiel - prezes „Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Gminy Wilamowice” oraz Aleksandra Mynarska Pełnomocnik Burmistrza d/s Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Radni zajmowali się następującymi zagadnieniami:

1. Pani Skarbnik Gminy - Elfryda Gagatek przedstawiła sprawozdanie z wykonania budżetu za I półrocze (do 30 VI.) I tak dochody wykonano w 51,3 % zaś wydatki zrealizowano w 48,2 %. Radni przyjęli sprawozdanie bez uwag.

W dalszej kolejności p. Skarbnik omówiła propozycje Zarządu dotyczące zmian w budżecie gminy na 1997 rok. Zmiany te są wynikiem zwiększenia dochodów o środki na usuwanie skutków powodzi, wpłaty ludności na kanalizację, dochody wypracowane przez oświatę, a także środki z przesunięcia spłat kredytu na kanalizację. Do budżetu przyjęto w lipcu 249.498 zł. Całą tę kwotę wydatkowano zgodnie z przeznaczeniem na usuwanie skutków powodzi na drogach i w kanalizacji, na budowę oczyszczalni ścieków i sieci kanalizacyjnej w Dankowicach oraz drobne prace w Wilamowicach a także na potrzeby szkół. Rada zaakceptowała te zmiany jednogłośnie.

2. Wiceburmistrz Eugeniusz Bilczewski udzielił szczegółowych informacji łącznie z oznaczeniem na mapie skutków powodzi, jaka miała miejsce w naszej gminie.

3. Omówiono przebieg prac przy budowie składowiska odpadów komunalnych wraz ze stacją segregacji odpadów w Kętach. Sprawie tej poświęcone było wystąpienie burmistrza Mariana Treli. Prace przy wspólnej inwestycji są prowadzone zgodnie z harmonogramem i w połowie przyszłego roku mają zostać zakończone.

4. Rada podjęła też szereg uchwał:

I - w sprawie „zakazu sprzedaży, podawania i spożywania napojów alkoholowych w niektórych miejscach i czasie na terenie Gminy.

W oparciu o odpowiednie ustawy Rada Gminy wprowadza zakaz sprzedaży, podawania i spożywania napojów alkoholowych w następujących miejscach:

a) na obszarze Rynku miasta Wilamowice tj. na terenie wyznaczonym przez granice posesji oraz linie w ich przedłużeniu aż do przecięcia;

b) na terenie obiektów sportowych na 1 godz. przed rozpoczęciem i w czasie trwania meczy, rozgrywek i innych imprez sportowych na obszarze podległym Zarządowi Klubów;

c) w obiekcie OSP w Dankowicach na 1 godz. przed rozpoczęciem i w czasie trwania meczów i innych imprez sportowych na stadionie LKS „Pasjonat”;

d) w Pisarzowicach na ul. Św. Floriana, w czworokącie zawartym między Wiejskim Domem Kultury a pawilonem handlowym, w granicach od skrzyżowania z ul. Szkolną do skrzyżowania z ul. Św. Marcina;

e) W Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Wilamowicach;

Ponadto Zarząd Gminy Wilamowice został upoważniony do zawieszania na czas określony, w indywidualnych wskazanych miejscach zakazu określonego w uchwale. Uchwała Zarządu zawieszająca zakaz sprzedaży może być podjęta w przypadkach organizowania imprez o charakterze publicznym i powinna określać miejsce i czas zawieszania zakazu.

II.- o przystąpieniu w poczet członków wspierających „Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Gminy Wilamowice”

III - o podniesieniu czynszu na lokale mieszkalne;

IV - o zbyciu nieruchomości w Wilamowicach o pow. 1567 m2 oraz w Dankowicach o pow. 974m2.

V - o nabyciu na własność gminy nieruchomości od Parafii Rzymsko Katolickiej położonej w Wilamowicach o pow. 146 m2.

(dotyczy to regulacji prawnych przystanku autobusowego).

Po podjęciu powyższych uchwał przewodniczący Rady p.Bronisław Chrobak podziękował przewodniczącemu Komitetu Przeciwpowodziowego burmistrzowi Marianowi Treli, pracownikom urzędu, strażom i wszystkim tym, którzy przyczynili się do sprawniej organizacji w walce z powodzią. Radni przyjęli propozycję przewodniczącego, aby wysłać pisma z podziękowaniami do poszczególnych jednostek OSP oraz umieścić podziękowania w gazecie „WiO”.

Radny Jan Nikiel członek Zarządu Gminnego OSP oświadczył, że strażacy traktują wszelką pomoc w zagrożeniu jako swój obowiązek wpisany w zadaniach i nic nie robią dla poklasku. W imieniu wszystkich strażaków podziękował za wyrażone uznanie. Przy prowadzeniu akcji ratunkowej ujawniły się luki w komunikacji i w sprzęcie specjalistycznym. Na przyszłość należy zapewnić

lepszą łączność np. przez telefony komórkowe. Radny Andrzej Sadlok wystąpił z propozycją, aby wyposażać strażę w niezbędne urządzenia na wypadek powodzi z pieniędzy przeznaczonych na OSP, tak by środki te nie były używane na inne cele.

W zapytaniach i interpelacjach na początku Sesji radna Zofia Grzywa zapytała czy są jakieś możliwości, aby gmina spłacała odsetki od kredytów zaciągniętych przez mieszkańców Dankowic na kanalizację.

Pani Skarbnik odpowiedziała, że obecnie obowiązujące przepisy nie dopuszczają możliwości kredytowania ze środków gminnych kogokolwiek. Mieszkańcy Dankowic mogą dokonywać wpłat na rzecz kanalizacji bezpośrednio w kasie urzędu gminy lub u sołtysów w ratach (bez odsetek) Na tym XXIII Sesję Rady Miejskiej zakończono. Zainteresowani szczegółami mogą przeczytać całość uchwał na tabliczkach ogłoszeń oraz w Urzędzie Gminy (korytarz na I piętrze)

Opr. Barbara Tomanek

**Miejsko Gminny Ośrodek Kultury
w Wilamowicach
zaprasza na
KURSY JĘZYKA NIEMIECKIEGO
Dla dorosłych i dla dzieci
Dla początkujących
i średnio zaawansowanych
Zapisy przyjmujemy oraz informacje
udzielamy w M GOK Wilamowice
tel.: 457-345
Cena 60 godzinnego kursu
wynosi 120 złotych
Czas trwania - listopad - czerwiec
w godzinach popołudniowych**

**14.11.97. o godz. 17.00
w sali Miejsko Gminnego Ośrodka
Kultury w Wilamowicach
odbędzie się
Walne Zebranie
Stowarzyszenia na Rzecz
Rozwoju Gminy Wilamowice,
na które zapraszamy wszystkich
członków i sympatyków
Prezes Stowarzyszenia**

Oświata w Dankowicach ma już 400 lat

dokończenie ze str. 1

Były więc serdeczne powitania i wspomnienia. Pani dyrektor Berzowska przedstawiła pokrótce historię szkoły w Dankowicach od XVI wieku, kiedy to pierwszy bakałarz przybył do szkoły poprzez dalsze dzieje aż do współczesności. Potem były kwiaty, baloniki, występy młodzieży, poczęstunek (nawet ciasta własnego wypieku). Wszystko starannie przygotowane, atmosfera serdeczna i miła, chciałoby się powiedzieć - jak zawsze w Dankowicach.

W czym tkwi tajemnica tego, że do tej szkoły chętnie się chodzi, chętnie się ją odwiedza? Wszyscy pracownicy szkoły witają każdego uśmiechem i z sympatią. Jest to bardzo ujmujące i stwarza ciepłą atmosferę. Dotyczy to nie tylko przypadkowych osób, ale też rodziców i przede wszystkim dzieci. W szkole tej na bardzo dobrym poziomie stoi praca wychowawcza, nie ma zjawiska drugoroczności, każdemu dziecku podaje się pomocną rękę. Zapewne duże znaczenie ma fakt, że grono pedagogiczne składa się w przeważającej części z miejscowych, urodzonych lub mieszkających tu na stałe ludzi, którzy znają każde dziecko, jego sytuację rodzinną. Dzieci są pod kontrolą swoich nauczycieli nie tylko w szkole, ale także poza nią. Stwarza to sytuację ciągłej nie tylko kontroli (co może się nie wszystkim podobać) ale też bliskości takiej, jaką czujemy w obcowaniu z ludźmi znajomymi. Szkoła w Dankowicach jest miejscem przyjaznym dziecku. Jest to wielki sukces i Dyrekcji, Grona Pedagogicznego oraz wszystkich pracowników szkoły.

Anna Duda

Kronika urodzeń i zgonów

Miło nam odnotować narodziny kolejnych nowych obywateli:

Wilamowice: Krystian Nagi,
Dankowice: Gabriela Stasiak, Magdalena Jonkisz,
Pisarzowice: Marcin Mynarski,
Stara Wieś: Gabriela Snakowska



W ostatnim okresie pożegnaliśmy następujących mieszkańców naszej gminy:

Wilamowice: Józefa Bilczewska - 48 lat,
Józef Stawowczyk - 63 lata, Robert Stachecki - 21 lat.
Dankowice: Emilia Waluszek - 83 lata,
Marcin Madusiok - 27 lat,
Irena Mynarska - 52 lata,
Hecznarowice: Marianna Mleczo - 83 lata,
Stanisław Kozieł - 84 lata,
Zofia Nowak - 77 lat,
Pisarzowice: Stefan Olejak - 75,
Bronisław Handzlik - 72 lata,
Stara Wieś: Stefania Danielczyk - 83 lata,
Zasole Bielańskie - Elżbieta Krysta - 80 lat



NA TROPACH TAJEMNICY

Po uzyskaniu zgody ks. proboszcza Grzegorza Thena i woj. konserwatora zabytków, dokładnym zbadaniem tego odcinka otoczenia kościoła zajęła się na przełomie lipca i sierpnia wspomniana grupa studentów.

Po usunięciu betonowej posadzki oraz cienkiej warstwy gruzu i ziemi natrafiono na dwie kamienne, wykonane z piaskowca płyty. Znajdowały się one we wskazanym przez badania miejscu pod obłamkami, na wysokości górnego wejścia do nich, powyżej zakrystii. Na jednej z płyt o większych rozmiarach zachował się napis, który głosił: „tu spoczywają zwłoki p.W.P. Antoniego Michałowskiego Dziedzica Starej wsi dolnej, przeżywszy lat 62 zakończył życie dnia 3 lutego 1863 R. - Pozostałe dzieci proszą za dusze Jego o westchnienie do Boga - Omors quomest amoramc moria tuo”. Na drugiej mniejszej płycie leżącej bliżej zakrystii widoczne były tylko urywki tekstu:” Anna /Mic/hałowskawieczności. Dnia 17.luty 1857r.”

Po podniesieniu płyty ukazały się mury z cegły krypty wypełnione ziemią. W celu stwierdzenia czy zawierają one

szczątki ludzkie, w grobowcu Antoniego Michałowicza dokopano się do kości czaszki, po czy na powrót zakryto je ziemią. Obie płyty umieszczono w późniejszym czasie na specjalnych podporach na ścianie kościoła pod obłamkami w dole z lewej jego strony, gdzie można je zobaczyć. Teren grobowców jak i całą betonową posadzkę pod obłamkami wyłożono drewnianą podłogą. Co jest wiadomym w historii Starej Wsi o Antonim Michałowskim i jego żonie Annie?

Antoni Michałowski wraz z żoną Anną pojawia się w Starej Wsi w 1834 roku jako „właściciel arendowny” czyli dzierżawca Starej Wsi dolnej. Był on również właścicielem części Frydrychowic. Dzierżawił on Starą Wieś dolną od Jana Kantego Bibersteina Starowiejskiego lub jego rodziny. W niedługim czasie nabył ją jednak na własność. To prawdopodobnie on był budowniczym dworu stojącego w Starej Wsi do dziś tzw. zamku, który później został jeszcze rozbudowany. Tu rodziły się dzieci Antoniego i Anny: Józefina Marianna Eleonora (1834r.), Antonii Feliks (1838r.) oraz Justyna (1841). W starowiejskim kościele miały miejsce śluby ich starszych córek: Henryki (1849r.) i Klemen-

tyny (1851r.).

Anna Michałowska zmarła w 1857r. w wieku 51 lat i została pochowana we wspomnianym grobowcu. W 1860r., Antoni Michałowski w wieku 58 lat popełnił megalomanię, a mianowicie ożenił się powtórnie z osobą niższego stanu - Rozalią Krzeszowiak mającą 31 lat. Była ona służącą, a zarazem córką ekonoma. Antoni Michałowski zmarł 3 lutego 1863r., po wcześniejszym spisaniu swego testamentu. Część swego majątku zapisał żonie Rozalii, a część dzieciom.

Został pochowany w opisanym wyżej grobowcu. Rozalia jeszcze w listopadzie tegoż 1863r. wyszła ponownie za mąż za wdowca ze Skawiny. W 1864r. spadkobiercy Antoniego Michałowskiego, którym przewodniczył Antoni Michałowski syn, sprzedali cały majątek w Starej Wsi dolnej fabrykantowi z Bielska Karolowi Jankowskiemu. Jankowscy, jako kolejni właściciele dworu, przetrwali już w wspomnieniach i przekazach ustnych mieszkańców Starej Wsi.

Stanisław Gawlik.

Rok 1998 – rokiem licznych rocznic

Józef Latosiński pisze : „ W roku 1791 sprzedał dziedzic Karol Bonawentura Psarski gromadzie wilamowickiej las dworski leżący na granicy Bielan i Heczmarowic za 5.500 złp. jakoż stawy dworskie zwane „Leżaje „ leżące na granicy Bielan i Jawiszowic za 5.000 zł. Obszar lasu wynosił 40 morgów , a stawów 57 morgów. Nabycie znacznego tego obszaru ziemi z rąk dziedzica ułatwiło znacznie gromadzie późniejsze starania o zupełne wykupno z poddaństwa, które nastąpiło w 1808r. „ Inicjatorem, głównym opiekunem i doradcą gromady był pleban Józef Hanel. Za jego radą składano potrzebne fundusze dla wspólnego dobra i już w 1806 roku rozpoczęto pierwsze rozmowy z dziedzicem Karolem Psarskim o wykup Wilamowic.

W owym czasie wartość dóbr ziemskich obniżyła się i właściciel wyraził zgodę, aby gromada wybrała swego pełnomocnika do zawarcia ostatecznego kontraktu. „ Gromada zbierała skrzętnie potrzebny kapitał, gospodarze podług czynszów płaconych dworowi, składali swoje oszczędzone grosiwo z ochotnym sercem i błogą myślą, że ofiary te przyniosą im i ich potomkom upragnioną wolność i swobodę. Pleban Józef Hanel dokładał wszelkich starań aby dopomóc gromadzie i nawet zwrócił się do Józefa Tobolskiego, rodaka wilamowskiego plebana w Potoku Złotym o wsparcie w postaci pożyczki na ten zbożny cel. Ksiądz Tobolski przychylił się do prośby i wypożyczył gromadzie znaczną kwotę pieniężną. „ Bóg Wszechmogący pobłogosławił szlachetnym usiłowaniom zacnego kapłana, gdyż po wielu naradach plebana z dziedzicem w Krakowie i Wilamowicach osiągnięto wreszcie obojętne porozumienie w sprawie wykupna”, Pełnomocnikami gromady do zawarcia ugody z Karolem i Salomeą Psarskimi zostali wybrani: Józef Hanel, pleban wilamowicki, Józef Modelski dziedzic Frydrychowic, Józef Fox wójt, Jakub Fox przysiężny, Stanisław Rosner i Jan Hanik deputowani. Dokument upoważniający tych delegatów do podpisania umowy brzmiał : „, 1807.20.XI. Uchwała urzędu gromadzkiego i wszystkich mieszkańców w Wilamowicach w sprawie wykupna z poddaństwa i uwolnienia się od wszelkich powinności pańszczyźnianych, oraz plenipotencja dana delegatom do zawarcia i podpisania dotyczącego kontraktu z dziedzicem Karolem Bonawenturą Psarskim i małżonką tegoż Salomeą „.

Dalej następuje opis niedogodności poddaństwa oraz szczegółowe wyliczenie wszy-

stkich powinności jakie pełnomocnicy mają dotrzymać. Na koniec zapewnienie, że cokolwiek upoważnieni zrobią, to wszystko będzie traktowane „, jakoby sami przez siebie uczynili, na żaden sposób od tego nie odstępować”.

Na koniec : „, My niżej podpisani zdrowi na ciele i umyśle będący w szczególności i w jedno ciało zebrani Gromada Wsi Wilamowice co się tyczy tu wyrażonej czynności, jawnie, wyraźnie, publicznie i dobrowolnie wyznajemy Dla lepszej wiary i waloru rękami własnymi i zwykłą Gromadzką pieczęcią stwierdzamy. Dane w Wilamowicach 20 listopada 1807 Roku - Dokument ten podpisał wójt, 8 przysiężnych, 8 deputowanych, pisarz gromadzki i wszyscy ówczesni gospodarze wilamowscy w liczbie 155. (pełna lista podpisów i cała uchwała - Monografia str.105). Pertraktacje trwały i „Kontraktem zawartym 1808. 3.IV. w Krakowie między Karolem i Salomeą Psarskimi a pełnomocnikami gromady, zostały Wilamowice sprzedane za cenę 30 tysięcy reńskich i uwolnione z poddaństwa i wszystkich obowiązków pańszczyźnianych, abyśmy gromadą Wilamowską od wszelkich Czynszów, Danin, Usług, Robót.... na wieczne czasy też Gromadę i ich potomstwo wyjęli i uwolnili”.

Mamy więc 190 rocznicę wykupu. Józef Latosiński pisze dalej” Zajaśniało tedy nad Wilamowicami słońce swobody i wolności i oświeciło złocistymi blaskami swych promieni domy, grunta, chudoby i gospodarstwa mieszkańców.... wyprostowały się schylone niewolą barki”. „, Ukochani mieszkańcy Wilamowic! Uroczysta to była chwila , kiedy przodkowie Wasi z największą chęcią składali ostatnie krwawo zapracowane grosze dla wspólnego dobra, dla osiągnięcia lepszej przyszłości. Wstępując w ślady tych szacownych przodków, ich bogobożność, pracowitość, trzeźwość, pokora i oszczędność niech będą dla Was wzorem w całym życiu, a tym sposobem najgodniej i najwdzięczniej ich pamięć uczcić. Przechodząc zaś koło miejsca, w którym obok swych parafian leży na wieczny spoczynek pleban Hanel, drogi praojców Waszych opiekun, urońcie łzę nad jego mogiłą, a wdzięcznością przejęci , ślijcie za nim do Pana Zastępów gorące westchnienie”. Takie wniosło przesłanie zastawia J. Latosiński. Po uwolnieniu się Wilamowic z poddaństwa zarządzali tutejszą miejscowością wójtowie, jako reprezentanci wsi i którego prawa i obowiązki zostały

na gromadę przebrane. Właściwym jednak zarządcą i przełożonym Wilamowic był podówczas pleban Józef Hanel, który prowadząc interesy gminy z całym poświęceniem aż do schyłku żywota, był jej rzecznikiem, obrońcą i rzeczywistym wobec rządu reprezentantem.

Dzięki światłemu kierownictwu Wilamowice szybko się rozwijały, w każdym prawie domu były warsztaty tkackie, kmiecie zagrodnicy a nawet komornicy zajmowali się tkactwem a wielu mieszkańców handlowało płótnem praktycznie z całą Europą.

Rósł dzięki temu dobrobyt, powiększała się liczba ludności, gdyż osiedlało się tutaj wielu mieszkańców z sąsiednich wsi jako miejscowości wolnej i nie podlegającej pańszczyźnie.

W budynku podworskim w jednej połowie umieszczono urząd gromadzki a w drugiej połowie propinację (karczma). Budynek ten stał w miejscu gdzie przez wiele lat była figura św.Józefa (dla młodych - tam gdzie mniej więcej rośnie wierzbą przed budynkiem Urzędu Gminy).

W 1815 roku miały Wilamowice 235 domów (od 1808 roku przybyło 80!) i liczyły 1549 osób z czego było 336 tkaczy i kupców.

W następnym numerze napiszę o staraniach wilamowiczian o uzyskanie praw miejskich. Zachowano pisownię zgodną z „Monografią” J.Latosińskiego

Opracowała Barbara Tomanek

Organizatorzy obchodów Święta Odzyskania

Niepodległości 11 Listopada Zapraszają

na uroczystości obchodów Święta
w dniu 11 listopada (wtorek)

godz.9.00 Uroczysta Msza Święta
w Intencji Ojczyzny

godz.10.00 Koncert utworów patriotycznych w wykonaniu orkiestry dętej
OSP Wilamowice

godz.10.15 Program artystyczny

przygotowany przez Szkołę Podstawową
i M GOK Wilamowice

- Inscenizacja listopadowa

- Koncert muzyki klasycznej

w wykonaniu zespołu „Wienna”

ZAPRASZAMY

Obejścia ocenione



Początkiem sierpnia przedstawiciele Komisji Samorządowej Rady Miejskiej pod przewodnictwem mgr Zofii Leonarczyk jako specjalistki ogrodnictwa dokonali przeglądu zgłoszonych do III edycji konkursu obejść.

Ogółem zgłoszono 55 gospodarstw z czego 1 zostało zdyskwalifikowane i ostatecznie oceniono obejścia:

z Dankowic 5, z Pisarzowic 10, z Wilamowic 13, z Hecznarowic 12, ze Starej Wsi 4 i Zasola Bielańskiego 11.

Oceny dokonano zgodnie z ogłoszoną wcześniej punktacją. Maksymalna ilość możliwych do uzyskania punktów wynosiła 18. Taką właśnie maksymalną ocenę uzyskał p. Józef Kubiczek z Pisarzowic z ul. Nadbrzeżnej 20. Na taką wysoką lokatę złożyło się oprócz pięknie utrzymanego ogrodu również zagospodarowanie części między swoją posesją a przepływającym potokiem. Jest to piękny skwerek zachęcający do wypoczynku. Stanowi to wzór do naśladowania dla innych zamiast śmietnika - kwietnik. Wyróżnienie -200 zł. W każdej miejscowości przyznano I, II, i III miejsca.

Pierwsze miejsca - bony po 150 zł. przyznano: Danucie Mleczo - Pisarzowice ul. Zdrowa, Marzenie Gacek - Stara Wieś ul. Akacyjowa 3, Julii Sadlok - Dankowice 310, Bożenie Jonkisz - Wilamowice ul. Paderewskiego 24, Jadwidze Formas - Hecznarowice 456, Marii Mercie - Zasole Bielańskie ul. Mostowa 7.

Drugie miejsca bony po 100 zł. przyznano: Lucynie Sojka - Wilamowice ul. Kościuszki 23 Zofii Witek - Hecznarowice 141, Jadwidze Kostka - Pisarzowice ul. Skotnica, Zofii Lasek - Stara Wieś ul. Modrzewiowa 1, Elżbiecie Rąba Dankowice 459.

Trzecie miejsca - bony po 50 zł. otrzymały panie: Helena Marcińczyk - Dankowice 70, Beata Wizner - Stara Wieś ul. Dolna 15, Stanisława Gacek - Pisarzowice ul. Czernichowska, Agata Lasek - Pisarzowice ul. Skotnica 8, Leokadia Swarzyńska - Wilamowice ul. Piłsudskiego 40 a, Maria Juras - Hecznarowice 363, Anna Merta - Zasole Bielańskie ul. Piękna 90.

Pozostali uczestnicy otrzymali bony po 25 zł. każdy. Nagrody ufundowali jak zwykle nasi wspaniali ogrodnicy: państwo Anna i Eugeniusz Pudełkowie, pan Antoni Pudełko i Krzysztof Kubiczek z Pisarzowic, państwo Hanna i Maciej Milczyński z Dankowic oraz pan Antoni Mleczo z Wilamo-



Na fotografii: Ogród Państwa Kubiczek z Pisarzowic

wic. Uroczyste podsumowanie konkursu oraz wręczenie nagród odbyło się 16.10.br. w Domu Strażaka w Pisarzowicach. Fundatorzy nagród otrzymali dyplomy z podziękowaniami za hojne wsparcie, zaś wszyscy uczestnicy oprócz nagród również dyplomy.

Spotkanie z udziałem przewodniczącego Rady Miejskiej p. Bronisława Chrobaka, ks. proboszcza Janusza Gacka, wiceburmistrza gminy Eugeniusza Bilczewskiego, sołtysów wsi Stanisława Peszla, Krystyny Nowak, Jana Rąby, Janiny Korczyk. W spotkaniu wzięły również udział przewodniczące Kół Gospodyń Wiejskich panie Anna Foks, Barbara Mleczo, Anna Markiel, Aniela Stańko. Miało ono nietypowy przebieg. Najpierw pan Henryk Wilaśzek wyśpiewał przeżrocza z przepięknymi widokami ogrodów obsadzonych różnymi wspaniałymi roślinami ozdobnymi. Następnie chór Koła Gospodyń Wiejskich z Malca swoim śpiewem

(starych często zapomnianych już piosenek) dostarczył zebranych dodatkowych przeżyć duchowych Młodzież Szkoły Podstawowej z Pisarzowic pod kierunkiem p. Wiesławy Imielińskiej zaprezentowała utwory poświęcone ochronie środowiska oraz pięknu otaczającej nas przyrody. Nieocenione członkinie KGW z Pisarzowic przygotowały jak zawsze wspaniałe poczęstunki. Całe spotkanie upłynęło w bardzo miłej atmosferze i pozwoliło zebrany miło spędzić wieczór.

Ta trzecia już edycja konkursu jest zarazem ostatnią w tej kadencji Rady Miejskiej. Jeszcze raz dziękujemy sponsorom, p. Zofii Leonarczyk, paniom z pisarzowskiego KGW, paniom z Malca, księdzu Proboszczowi, Władzom Gminy i wszystkim uczestnikom za udział w tym miłym spotkaniu.

Opr: Barbara Tomanek

Na fotografii: Nagrodzony dom pani Marii Merta z Zasola Bielańskiego tonie w kwiatach.



Harcerskie losy



O Wolną i Niepodległą

„Dla tych którzy odeszli
w nieznany świat
płomień na wietrze kołysze wiatr
Dla nich tyle kwiatów
pod cmentarnym murem
i niebo jesienne u góry.
Dla nich harcerskie warty
i chorągiewek gromada.
Dla nich ten dzień 11 listopada”
(autor nieznany)

Niepodległość i wolność nie dana jest nam na zawsze, każdego dnia musimy ją zdobywać i wypełniać coraz lepszą i odpowiedzialną pracą. Tą dość oczywistą prawdę rozumiała młodzież II Rzeczypospolitej. Swoje obowiązki wobec Ojczyzny wypełniała coraz lepiej, a odzyskaną niepodległość była gotowa bronić za każdą cenę jakiej żądano. Wśród żołnierzy września 1939r., którym przyszło bronić Polski osaczonej, zdradzonej, osamotnionej byli także młodzi obrońcy południowej granicy, a wielu z nich to nasi ojcowie i dziadkowie z naszych miejscowości.

Spośród tych, którzy już nie żyją chciałabym tu wspomnieć żołnierza Strzelców Podhalańskich hm. Stanisława Jurzaka, znanego w Pisarzowicach z bardzo aktywnej działalności harcerskiej w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. We wrześniu 1987r., uczestniczyłam z kilkuosobową delegacją harcerzy z SP. Pisarzowice w pogrzebie harcmistrza Stanisława. Odbыл się w kościele na Złoty Łanach w Bielsku Białej. Zmarł 26 września w wieku 79 lat. Większa część jego życia wypełniona była pracą w ZHP. Już od 1931 roku związał się z harcerstwem na terenie Hufca Bielskiego. Pełnił tu kolejno wiele funkcji od zastępowego poprzez drużynowego, szczerpowego do zastępcy komendanta. Uczestniczył już wówczas w przygotowywaniu i organizowaniu obozów wacacyjnych dla dzieci. Latem 1939 roku zaplanowany przez niego obóz nie doszedł do skutku. Z powodu powołania go do rezerwy IV Pułku Strzelców Podhalańskich w Cieszynie. (Wchodził on w skład 21 dywizji Piechoty Górskiej dowodzonej przez gen. Józefa Kustronia). Od pierwszych dni wojny dywizja gen. Kustronia była w ciągłym odwrocie, a IV pułk przez Mażanówce, Czechowice, Kęty, Wadowice dotarł 7 września do Dunajca, po wysa-

dzeniu tu mostu zakończył swój marsz obronny. Jak wielu szeregowych Stanisław Jurzak powrócił do Bielska, ale nie popadł w bierność. Pracował w Ekspedycji u Kornera jako magazynier. Ta praca umożliwia mu kontakty z oddziałami partyzanckimi działającymi na Podbeskidziu. Dostarczał więźniom obozów w Mikuszowicach i Czechowicach, żywność i wiadomości. W latach 1940-1945 wychowywał dwie osierocone dziewczynki, których rodzice zginęli w obozie w Oświęcimiu, później je zaadoptował. Pomagał wysiedlonym rodzinom we Fryszacie.

Jego działalności w czasie okupacji przyświecały nakazy moralne płynące z Prawa Harcerskiego zwłaszcza "Harcerz jest pożyteczny, niesie pomoc bliźnim" oraz "Harcerz postępuje po rycersku". Po zakończeniu wojny brał udział w oczyszczaniu z gruzów Bielska Białego. Od 1957 roku znów zaczyna aktywnie rozwijać pracę w ZHP. Wielu instruktorów harcerskich, po październiku 1956 roku z nowym zapalem przystąpiło do odbudowywania organizacji rozbitej w latach stalinowskiej indoktrynacji, (sama pamiętam z tych lat „Modlitwę harcerską”, której nauczyli nas na biwaku w Zawoi instruktorzy Hufca ze Suchej w 1960 r.). W latach 1957-1958 założył dwie drużyny harcerskie w SP. nr.5 w Bielsku i w SP. nr. 12 w Leszczynach.

W założonej w 1958 roku przez druha Stanisława Kronice ZHP zapisane jest bardzo ważne w dziejach szkoły w Pisarzowicach wydarzenie. „W dniu 30 listopada 1959 roku za zgodą ob. kierownika tejże szkoły została założona nasza drużyna harcerska”. Pierwsza zbiórka była udana, przyszło na nią aż 67 chętnych, ale wielu nie miało ochoty przestrzegać 10 punktów prawa harcerskiego i po kilku tygodniach rezygnowali z przynależności. Z tej liczby zostało 21: w tym 9 dziewcząt i 12 chłopców, ale jak sam druh twierdzi „o dobrych myślach i gorących sercach”. W dniu 1 maja 1960 roku odbył się bieg na stopień „Ochotnika” a po nim przyrzeczenie które złożyli wówczas: Kubiczek Lucyna,



Na fotografii: Dh. St. Jurzak w 1959 roku.

Ślusarczyk Halina, Pudółko Barbara, Gacek Adam, Kuder Stanisław. Ogień i żar z ogniska „zabraliśmy wówczas do naszych serc harcerskich”. Pierwszy obóz harcerski Hufca Oświęcim, do którego należała nasza drużyna odbył się latem 1960 roku w Pokrzywniej.

Po roku działania harcerstwa w SP. Pisarzowice, kierownik Kazimierz Otłóg w kronice umieścił krótką notatkę: „Młodzież garnie się chętnie do ZHP. Zapali i dobra wola drużynowego dh. Stanisława Jurzaka pozwalają mieć nadzieję, że wychowankowie drużyny ZHP będą dobrymi uczniami w szkole i jeszcze lepszymi obywatelami w wieku dojrzałym”. Teraz po 37 latach od tamtego pierwszego przyrzeczenia harcerskiego w Pisarzowicach można z dumą powiedzieć nieżyjącym żołnierzom września 1939r: Kazimierzowi Otłógowi i Stanisławowi Jurzakowi, że ich wychowawczy trud z początków lat sześćdziesiątych nie został roztrwoniony.

Dalszy szkic dziejów harcerstwa w Pisarzowicach w następnym numerze W i O.

PS. Wszystkich byłych harcerzy, instruktorów, druhny i druhów serdecznie zachęcam do wspólnego spotkania się w kregu pod koniec listopada w WDK w Pisarzowicach. Może byśmy wspólnie odtworzyli drużynę, choćby tylko do celów turystyczno-wypoczynkowych dla naszych pociech z klas IV - VIII.

Anna Pasierbek

110 -LECIE OSP WILAMOWICE

Pogoda nie dopisała tym razem wilamowskiemu strażakom obchodzącym w dniu 12 października swój 110 jubileusz. O historii wilamowskiej straży pisaliśmy szeroko w ubiegłym numerze a więc może trochę o samej uroczystości do której nasi strażacy przygotowawali się długo i starannie. Szczególnie wiele pracy włożyli oni w przygotowanie obiektu remizy do tego święta. Ku powszechnemu zadowoleniu dobiegły końca prace przy budowie nowych sanitariatów - będących teraz wzorem do naśladowania dla innych. Odnowiono elewację obiektu a garaże, korytarze i świetlice załśniły nową farbą a na obiekcie zabłyśły złote litery.

Tak przygotowany obiekt przywitał gości i strażaków z zaprzyjaźnionych jednostek, oraz mieszkańców Wilamowic przybyłych na uroczystość.

Pod mszę świętą pododdziały przemasyrowały pod remizę gdzie na trybunie przywitali ich zaproszeni goście. Prezes Zarządu Gminnego OSP, druh Stanisław Danek przypomniał historię OSP Wilamowice. Potem odbyło się ślubowanie młodych adeptów strażackich. Wręczono też odznaczenia zasłużonemu strażakom. Wspaniale zapre-

zentowały się jednostki bojowe straży pożarnych prezentujące najnowszy sprzęt służący ratownictwu. Szkoda, że wśród pojazdów nie pokazał się wóz bojowy wilamowskiej OSP. Stał opuszczony w garażu, remontowany aktualnie z wielkim trudem z powodu braku środków przez samych strażaków.

Wilamowską straż reprezentowała jedynie dziewiętnastowieczna konna sikawka. Prezentowała się bardzo malowniczo, lecz chyba nią nasi strażacy pożaru nie ugaszą. Być może po jubileuszu sprawa wilamowskiego samochodu „ruszy do przodu” na co liczą wilamowscy strażacy.

Uroczystość zakończył pokaz akcji ratowniczej płonącego pojazdu w wykonaniu zawodowej jednostki ratownictwa drogowego oraz wieczorny festyn.

A. Nowak



Na fotografii: Odznaczenia dla młodych druhów

Legioniści w Wilamowicach

W związku z 79 rocznicą odzyskania przez Polskę wolności po rozbiorowej niewoli, prezentujemy czytelnikom fragment wspomnień legionisty związanych z przebywaniem oddziałów I Brygady J. Piłsudskiego w Wilamowicach. Skróty fragmentów nie dotyczących bezpośrednio sprawy pochodzą od redakcji.

[...] Dowiaduję się, że I batalion stoi w Wilamowicach, wsi przyległej do Kęt. Odpoczywając po drodze dochodzę do Wilamowic i pytam napotkanego strzelca o kwatery 1. kompanii; dopytawszy się o 2 pluton wchodzę na kwaterę. [...] Od stołu wstajemy, aby się udać na zbiórkę plutonu. Zbiórka odbywa się przed kwaterą komendanta plutonu, który stoi w domu rodziny Bilczewskich. Objaśniają mi, że arcybiskup lwowski, Bilczewski, pochodzi z Wilamowic, z tego właśnie domu. [...] Na kwaterze jestem zdziwiony rozmową córki gospodyni ze służącą, które mówią jakimś żargonem polsko - niemieckim. Dowiaduję się, że wilamowiczanie i kilka okolicznych wsi używa tego „języka”, wywodząc się od dawnych kolonistów hollenderskich.

[...] Nazajutrz idziemy całym plutonem do kąpieli do odległej fabryki, która ma urządzone wspaniałą salę kąpielową z prysznicami

mi. [...] A potem znowu politykujemy, że choć NKN siedzi w Wiedniu, to Departament Wojskowy przeniesiono już podobno z Jabłonkowa do Królestwa i ma on werbować ochotników, może więc nasza brygada (Słynna I Brygada Strzelców Józefa Piłsudskiego - przyp. redakcji) wzrośnie do dywizji, a gdyby i II Brygada połączyła się z naszą pod dowództwem Dziadka, to i „austriackie gadanie” musiałoby być inne.

[...] Gdy pewnego ciemnego wieczora wracam z Kęt do Wilamowic, brnąc przez śnieg koło kościoła, zaintrygowany zostaję bliskiem latarni przy płocie odgradzającym kościół od drogi. Spoglądam w tę stronę i widzę coś, co mnie zatrzymuje jak wrytego. Oświetlona od dołu dużą odrutowaną latarnią postać w długim kożuchu z kapturem na głowie trzyma w ręku halabardę, a na wysokości pasa widać oświetlony róg myśliwski. Całość - ta postać i tło, żywcem wycięta z jakiejś powieści średniowiecznej Niepewny, czy to nie złudzenie, pytam: „Kto to?” „Stróża!” odpowiada postać. Przystępuję do niej - żywy człowiek, ale w ręku prawdziwa średniowieczna halabarda i takż duży róg do trąbienia. Jest to miejska warta nocna. Anim przypuszczał, aby taka istnieć mogła w wie-

ku karabinów maszynowych.

Zarówno Kęty, jak i Wilamowice zaludnione są legionistami. W każdym domu stoi na kwaterze kilku, a choć z powodu śnieżnej i mroźnej pory mniej kręcą się po ulicach, za to przez oświetlone okna widzi się ich siedzących i coś tam gadających, ale przeważnie rozśpiewanych. Każde mijane okno rozbrzmiewa inną piosenką: tu, wesoło śpiewaną Smutna jest dola ma, o dziewczynie, której nie cieszyła sukienka nowa, ani także buciki, tylko „tam strzelec młody stoi u wody”, w innym, raźnie śpiewana: Hej, Madziar pije!, ówdzie znów: Żeń się Jasiu, żeń się, daj ci Boże szczęście. Leguny zadomowili się przy ciepłych piecach, a gdzieś indziej i przy ciepłej dziewczynie.

Taka oto była opisana atmosfera tamtych czasów poprzedzających odzyskanie przez Polskę niepodległości ujęta przez przebywającego w Wilamowicach legionistę. Przeczytać o tym można w książce Wincentego Solka - „Pamiętnik legionisty”. A może ktoś z czytelników zna inne fakty i zdarzenie związane z odzyskaniem przez Polskę niepodległości w 1918 roku. Chętnie je wydrukujemy.

Opr. A. Nowak

Podróże, podróże ... ciąg dalszy

Lazurowe wybrzeże zawdzięcza swą nazwę niezwyklej harmonii nieba i morza, które są jakby jedną wielką zasłoną błękitu. Morze ma kolor nieba, ale są to różne odcienie zależne od pory dnia, intensywności słońca, które tam zawsze świeci. Tylko piórem poety można by oddać wszystkie efekty przyrody, jeszcze lepiej pędzlem malarza. Bo też były to i są krainy chętnie opiewane przez jednych i drugich. Francuskie nadmorskie miasteczka mają liczne muzea z dziełami powstałymi na tejże Riwierze. Ciągnie się ona od włoskiej Genui po Marsylię (blisko 400 kilometrów) i jest jednym wielkim ciągiem miast i miasteczek wczasowych i turystycznych. Brzeg morski jest na całej niemal linii górzysty, skalisty, tylko przy samym morzu są tereny płaskie. Te w całości są zabudowane hotelami, pensjonatami, willami, a nawet wysokimi drapaczami chmur (w Monte Carlo). Te drapacze wyglądają imponująco na tle gór. Wzdłuż brzegu ciągną się 2 drogi: stara, nad samym morzem, kręcąca się po górskich zboczach serpentynami, biegnąca przez centra nadmorskich miejscowości i autostrada zwana Autostradą Słońca.

Oddalona ona jest nieco od pierwszej, biegnie przez góry, stąd same tunele i mosty nad przepaściami. Jest to też piękna droga, ale trzeba za nią słono płacić. Na tej autostradzie, na granicy włosko - francuskiej w 2 kilometrowym tunelu złapał nas korek, staliśmy tam ponad godzinę. Niesamowite wrażenie spotęgowane hukami zapalonych samochodów ciasno stojących obok siebie na dwóch pasach. Jazda starą drogą pozwala podziwiać piękne krajobrazy, skały i urwiska, białe domy na tle błękitnego morza. Trudno przecisnąć się, zwłaszcza przez słynne San Remo, Monte Carlo, Niceę.

W Cannes mieszkaliśmy w hotelu nad samym brzegiem morza. Mieliliśmy tam wykupiony tzw. apartament. Było to mieszkanie z dużym pokojem, wnęką kuchenną, dużym balkonem, 2 małe sypialnie, łazienka. Kuchnia była wyposażona w cały sprzęt, wszystkie naczynia, garnki, nawet zmywarkę do naczyń. Przy hotelu były sklepy, bazar z owocami i świeżymi rybami. Na miejscu była też restauracja, kawiarnia, basen w otoczeniu palm na dziedzińcu zwanym patio.

Cannes jest dość dużym miastem sł-



Na fotografii: Autorka artykułu w Carcassonne

nącym z odbywających się tam co roku w maju festiwali filmowych. Położone jest na łagodnych wzniesieniach, wzdłuż morza kilka kilometrów ciągnie się bulwar, obok którego po jednej stronie jest plaża, a po drugiej stoją hotele i pensjonaty, restauracje, kawiarnie, wesołe miasteczko, tor kartingowy i wiele innych miejsc rozrywkowych. Jest to piękna miejscowość z licznymi atrakcjami, jej największym mankamentem jest jednak to, że jest tam zbyt wielki tłok, wszędzie tłumy ludzi. Ktoś, kto szuka spokoju i odpoczynku, nie znajdzie ich tam. Dotyczy to zresztą całej Riwiery. Jest to miejsce dla ludzi spragnionych wrażeń.

Nasyciwszy się słońcem, kąpielami w morzu i basenami, wybraliśmy się pewnego dnia na wycieczkę do Monte Carlo (około 40 kilometrów). Po drodze z okna samochodu zwiedzaliśmy Niceę, duże nadmorskie miasto ze słynnym Angielskim Bulwarem. Stoją wzdłuż niego XIX wieczne, piękne hoteliki, do których w tamtych czasach zjeżdżała arystokracja z całej Europy. Taką samą sławą cieszyło się Monte Carlo, miasto, które jest jednocześnie państwem Monaco, siedzibą księcia. Jego pałac góruje nad miastem, gdyż położony jest na wysokim cyplu wysuniętym w morze. Mówić o pałacu, że góruje jest pewną przesadą, bo całe Monte Carlo położone jest na górach (Monte Carlo - góra Karola). Jadąc ulicami pokonuje się wzniesienia

mniej lub bardziej strome. Po tych wzniesieniach odbywa się co roku rajd samochodowy. Ulice są wąskie ale dobrze oznakowane, wszystkie samochody parkują w podziemnych parkingach. Do miasta wjeżdża się starym, wykutym w skałach tunelem. Czarne od starości ściany robią wrażenie dość niesamowite, jakby jakieś jaskinie, groty. Budynki bardzo wysokie, głównie hotele są zbudowane ciasno jeden obok drugiego. Oczywiście kroki wszystkich turystów kierują się do położonego w centrum miasta słynnego kasyna. W tej chwili są to dwa kasyna, stare tradycyjne i nowe z tzw. gramami amerykańskimi. W pierwszym obowiązują stroje wieczorowe, bywa tam najlepsze towarzystwo z całego świata, w drugim natomiast nie ma jakichś rygorów, jedynie nie wpuszcza się dzieci. Rozmaitość gier jest oszałamiająca, stawki od jednego franka w górę. Myśmy też, jak większość naiwnych hazardzistów, przegrali kilka franków. Piszę większość, bo na pewno nieeliczni wygrywają. Miasto to, na czele z liczną książęcą rodziną, swoje bogactwo zawdzięcza przecież dochodom z turystyki powiązanej z hazardem.

Na południu Francji jest wiele miejsc godnych obejrzenia, na nas ogromne wrażenie zrobiło niezwykle w skali europejskiej, a nawet światowej miasteczko położone w pobliżu hiszpańskiej granicy u podnóża Pirenejów, Carcassonne. Jest to jedyny zachowany w niezmienionej od czasów śred-



Na fotografii: Tak wyglądają apartamenty w Cannes

dniowiecza postaci zabytek - miasto. Tam niczego nie zmieniono od wieków, oczywiście poza zabiegami konserwatorskimi. Miasto otoczone jest fosą i wysokim murem. Wewnątrz murów przy wąskich brukowanych uliczkach stare kamienne domy (dziś niestety wykorzystywane jako sklepy, restauracje, a nawet hotele). Ciekawe jest to, że mieszkają tam nadal ludzie, a więc nie jest to tylko skansen. Za murami położony jest cmentarz, na którym odczytać można historię tego miejsca od czasów najdawniejszych po dzień dzisiejszy.

Kiedy się zwiedza takie miejsce jak Carcassonne, ma się wrażenie, że czas cofnął się wiele wieków wstecz. Całkiem inne wrażenie odnosi się, jadąc przez ten piękny i bogaty kraj. Niezliczone, ciągnące się kilometrami plantacje winorośli są starannie pielęgnowane, nic dziwnego, że Francja jest ojczyzną wina i obok turystyki czerpie z niego niezłe dochody.

O Francji wiadomo, że dyktuje ona światu modę, choć na ulicach nie widać tego, ale w upalne lato w nadmorskich miejscowościach dba się raczej o przewiewność i wygodę. Na plażach bardzo dużo kobiet i to nie tylko młodych paraduje w stroju toples. Mają doskonałe perfumy i kosmetyki - ludzie przyjemnie pachną. Jacy są Francuzi w obcowaniu z obcymi trudno jest mówić na podstawie krótkich i powierzchownych kontaktów. Uderzyło nas jednak to, że niechętnie mówią w innym niż własny języku. Uważają widać, że jeśli ktoś przyjeżdża do

Francji, powinien mówić po francusku. Mielśmy nawet taką niemiłą przygodę na campingu, gdzie chcieliśmy przenocować.

Święto Edukacji Narodowej

Święto Edukacji Narodowej jest dniem, w którym składamy podziękowania tym wszystkim, którzy pracują lub pracowali wychowując młode pokolenie. Tradycyjnie już w Wilamowicach pracownicy oświaty oraz zaproszeni goście obejrzeli program artystyczny w wykonaniu mło-

Nazwa wskazywałaby, że przeznaczony jest dla zagranicznych turystów, tymczasem właściciele prowadzący go nie znali ani niemieckiego, ani angielskiego i kiedy próbowaliśmy się jakoś porozumieć, okazali nam jakąś nieuzasadnioną niechęć, a nawet wrogość. Jeszcze nigdy nie spotkaliśmy się z takim traktowaniem, szybko stamtąd uciekliśmy.

Myślę, że nie jest to typowe, ale jednak wielu turystów wypowiada się o Francuzach nieprzychylnie, że są dumni, zarozumiali, przekonani o własnej wyższości, zamknięci w swoim własnym świecie, nieprzystępni. Z drugiej strony są pełni temperamentu, bardzo dynamiczni. Widać to choćby w telewizji, gdzie wszyscy prezenterzy ruszają się, gestykulują, są bardzo żywiołowi. Podobnie zachowują się w miejscach publicznych. Liczne restauracje, kawiarnie pełne są gwarne go towarzystwa, oni w ogóle dużo czasu spędzają w różnych lokalach, lubią się bawić, dobrze zjeść. Przypominają w tym innych południowców Włochów, Greków, Hiszpanów.

O Hiszpanii w następnym numerze.

Anna Duda

dzieży szkolnej. Dowcipny i dynamiczny program przygotowały dzieci szkolne pod kierunkiem pani Renaty Merty i współpracownicy ks. Stanisława Joneczko.

Fotografia nie oddaje entuzjazmu i prawdziwej perfekcji młodych artystów.

A.N.



Tańczą dla swoich nauczycieli ...

Moje wędrówki po Ukrainie

Obok Czech i Słowacji, jednym z sąsiadujących z nami krajów jest Ukraina. Do pobliskiego nam Lwowa jest zaledwie 400 kilometrów, z tego od granicy tylko 60.

Ukraina to kraj ogromny, liczący około 50 milionów mieszkańców. W czasie zaborów część jej należała do Rosji Carskiej, a druga część z Lwowem do Austrii. Po 1920 roku część znalazła się na powrót w granicach Rzeczypospolitej, resztę zajęli Rosjanie. Niemcy przyłączyli Ukrainę do Generalnej Guberni, zaś po wojnie cała Ukraina została przekazana Związkowi Radzieckiemu. Wielu Polaków zamieszkujących te tereny zginęło z rąk jednych lub drugich wrogów, wielu wywieziono na Syberię, do Kazachstanu, część przyjechała do Polski a tylko nieliczni zostali na ziemi ojczystej. Najczęściej pozostały osoby z małżeństw mieszanych, które nieraz nie mogły wyjechać. Przez wiele lat przyznawanie się do polskości groziło represjami, zsyłkami i dopiero od niedawna ludzie ci mogą mówić po polsku, chodzić do kościołów, kultywować język i kulturę ojczystą.

Od dawna fascynował mnie ten kraj, nie tylko ze względu na sienkiewiczowską „Trylogię”, ale głównie ze względu na naszego rodaka - Arcybiskupa Józefa Bilczewskiego, który przez wiele lat swojego pasterzowania na tych terenach rozwijał życie duchowe, budował kościoły, ochronki, organizował różne formy oświaty i pomocy najbiedniejszym. Do dzisiaj żywa jest pamięć po tym wielkim człowieku, a na skromnej płycie nagrobnej stoją stale świeże kwiaty i palą się znicze.

Podróż do Lwowa przeszła bardzo szybko i na granicy nie było przeszkód. Autobusy są odprawiane osobno, poza długą kolejką samochodów osobowych. Oprócz autobusów turystycznych, na trasie Przemyśl - Lwów kursują regularne linie PKS, przewożące wielu podróżnych w obie strony.

We Lwowie czekał na nas przewodnik, który organizował noclegi, posiłki, zwiedzanie itd. Po smacznej kolacji nocleg w budynku hotelu robotniczego. Trudy dobrnięcia na czwarte piętro z całym bagażem, niezbyt przyjemną kłatką schodową zrekompensował nam wspaniały widok na miasto. Przed pierwszą wojną światową Lwów był stolicą Galicji, siedzibą władz austriackich i sejmu galicyjskiego, ośrodkiem gospodarczym, kulturalnym i naukowym. Mieszkało tu wiele narodowości. Polacy, Ukraińcy, Żydzi, Ormianie. Obecnie miasto zamieszkuje milion osób, w tym tylko 17 tysięcy Polaków. Na drugi dzień rozpoczynamy zwiedzanie. Z okien autobusu widzimy piękny, neogotycki kościół św. Elżbiety, na którym widać liczne



Na fotografii: Uczestnicy wycieczki pod pomnikiem naszego wieszcza

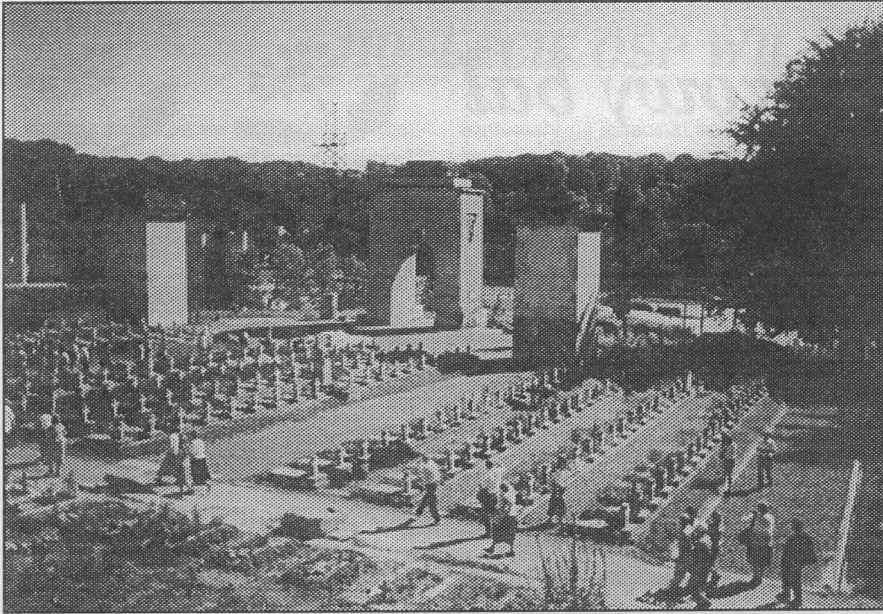
zniszczenia dachu, okien i murów. Trwają tu remonty. Kościół został przekazany unitom (greko katolikom). Zwiedzamy katedrę pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny wybudowaną w stylu gotycko - barokowym. W jednej z licznych kaplic stoi posąg naszego Arcybiskupa. Katedra jest już odnowiona. Obok katedry zwiedzamy słynną kaplicę zasłużonej dla Lwowa rodziny Boiniów ze wspaniałymi płaskorzeźbami. Pani opiekująca się kaplicą z wielkim znanstwem i entuzjazmem objaśnia historię oraz każdy szczegół tego wspaniałego zabytku.

Oprócz wymienionych świątyń jest jeszcze we Lwowie wiele innych kościołów jak ojców Bernardynów, Dominikanów, Jezuitów, katedra unicka św. Jura ze wspaniałą kopułą. Z tarasu góry zamkowej rozciąga się piękna panorama miasta. Wiele doznań estetycznych dostarczyło nam zwiedzenie Teatru Wielkiego z piękną kurtyną wykonaną w roku 1900 przez Henryka Siemiradzkiego. Po teatrze spacer pod pomnik Adama Mickiewicza i oczywiście pamiątkowe zdjęcie. Po drodze mijamy niezwykle wymowny pomnik - symbol Ukrainy, oglądamy szereg pięknych starych kamienic częściowo już odremontowanych (przynajmniej na zewnątrz). Duże wrażenie robią rozległe tereny i wspaniałe budynki Uniwersytetu Jan Kazimierza. W gmachu głównym mieścił się kiedyś Sejm

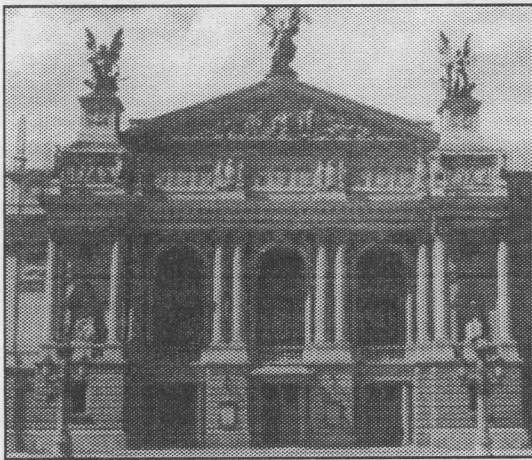
Krajowy Galicji. Uniwersytet był ośrodkiem nauki a w roku 1900 nasz rodak Józef Bilczewski został wybrany rektorem tej zacnej uczelni! Obecnie uniwersytet nosi imię ukraińskiego poety - pisarza Iwana Franki.

Największe wrażenie robi jednak słynny cmentarz Łyczakowski. Przy wejściu trzeba zapłacić wstęp. Potem wśród wspaniałych zabytkowych rzeźb i nagrobków Polaków, Rosjan, Ukraińców, Ormian, między innymi naszej poetki Marii Konopnickiej przechodzimy na cmentarz Orłat Lwowskich. Ten cmentarz obrońców Lwowa z 1919 roku przedstawia wstrząsający widok. W czasie rządów ZSRR cmentarz ten zamieniono na wysypisko śmieci, zniszczono kaplicę, bramę (rozbijano czołgami), schody, nagrobki, jednym słowem starano się zatrzeć wszelkie ślady po tych bohaterskich, przeważnie młodych żołnierzach. Od kilku lat trwają tu prace porządkowe, groby są odkopywane i na nowo urządzone. Prace rozpoczęli pracownicy polskich firm budowlanych zatrudnieni na Ukrainie. Obecnie Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie kontynuuje rekonstrukcję zniszczonych obiektów. Wiele nowych pism i innych mediów opisuje te sprawy, również trudności z odtworzeniem napisów.

Wieczorem małą już grupką idziemy na cmentarz Janowski, gdzie w głównej alei a



Na fotografii: Cmentarz "Orląt lwowskich"



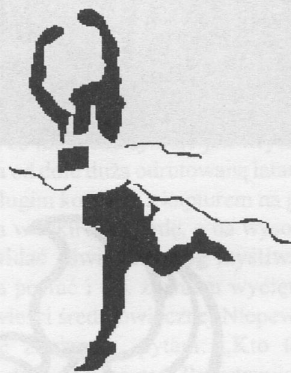
Na fotografii: Teatr Wielki we Lwowie

**Chcesz poprawić kondycję
fizyczną?
zgubić parę kilogramów?**

PRZYJDŹ !

czekamy na Ciebie w Domu Kultury
w Wilamowicach,
3 i 5 XI. 97 o godz. 19.00 (pon., środa -
spotkanie organizacyjne). Zapraszamy
na aerobic połączony
z Callanetic'sem (gimnastyką dla le-
niuchów) - efekty przy Twoim zaangażo-
waniu widoczne już po miesiącu.
Daj sobie szansę !

**ZAPRASZAMY WSZYSTKICH
CHĘTNYCH**



NIE ZABIJAJ ZIEMI !



*Uderzają wciąż na alarm ekologiczny.
Słyszymy wszyscy ten donośny gong, choć
nie wszyscy na niego reagują. Coraz czę-
ściej i coraz dokładniej czynią to uczenio-
wie naszych szkół.*

W tegorocznej akcji „Sprzątanie świata” nasze szkoły nawet się wyprzedzały, która pierwsza rozprawi się z brudami leżącymi na pograniczu wsi. Tak było np. na Kolonii- położonej na pograniczu Pisarzowic i Hecznarowic. Uczniowie z klasy 6a w Pisarzowicach zawdzięczają swoim kolegom z Hecznarowic, że mieli trochę mniej roboty niż na to byli przygotowani.

Szkolni ekolodzy z Wilamowic mieli już w tym roku mało pracy, bo poprzednie ich wysiłki dostrzega społeczeństwo i dzikich wysypisk jest już mało. Niestety w Pisarzowicach nadal zagajniki, pobocza dróg i rzek straszą zenującymi rupieciami. W ten pracowity czwartek nasi uczniowie pod opieką swoich wychowawców nazbierali 18 m3 śmieci i 4000 kilogramów złomu.

Z każdą tak zorganizowaną pracą naszych uczniów łączymy bardzo dużo wysiłków dydaktycznych na lekcjach biologii, geografii i religii. Problemy ekologii poznają uczniowie coraz gruntowniej, łącznie z „ekologicznym rachunkiem sumienia”.

Miejmy jednak nadzieję, że w najbliższej przyszłości wszystkie nasze ulice będą tak piękne, jak życzyli sobie autorzy nadając im tak bardzo ekologiczne i sielskie imiona. Będzie to realne wówczas, kiedy wszyscy dostrzegą trud ludzi z samorządu naszej wsi a zwłaszcza pana Szczypińskiego. Naszej nauczycielki biologii - pani Stanisławy Jędrzejko i pani Heleny Osierdy - która u naszych dzieci na plastyce kształtuje poczucie piękna i estetyki. Wszystkim uczniom i nauczycielom pani od geografii dodawała otuchy „Nie jesteśmy sami, z nami sprzątają ludzie na wszystkich kontynentach”.

„Zasolanie” na dożynkach w Dankowicach wyśpiewali wśród różnych dedykacji i taką:

„Siedź burmistrz Trela mocno zadumany,
jak się tu wywiązać z zobowiązań danych.
Żeby nasza gmina przykładem świeciła i ekologicznie pierwszą w kraju była!”

Anna Pasierbek



Jubileuszowy bal



W sobotni wieczór 11 października w sali bankietowej restauracji Rogowa spotkali się byli i aktualni członkowie Zespołu Regionalnego „FIL WILAMOWICE”.

Na spotkanie, organizatorzy zaprosili także przyjaciół zespołu. Wśród nich znaleźli się Burmistrz Gminy Wilamowice pan Marian Trela, pani Żaneta Żardecka z Fundacji CEPELIA z Warszawy - wspierającej nasz zespół, pani Anna Stachowska - szefowa Tygodnia Kultury Beskidzkiej, pan Józef Gawlik - prezes Gminnej Spółdzielni w Wilamowicach a jednocześnie były szef zespołu „Wilamowice” którego tradycje kontynuuje aktualny zespół, pan Andrzej Mijalski - szef HPH w Wilamowicach i wielu innych. A powód spotkania był nie lada jaki.

Minęło bowiem w tym roku 10 lat od kiedy pierwsi młodzi tancerze, kierowani przez panią Jolantę Danek weszli na scenę aby zaprezentować się publiczności. Po dziesięciu latach, na scenie tańczy już kolejne pokolenie. Wiele zaś spośród tych, którzy rozpoczęli, przybyło na imprezę z żonami i mężami (dzieci pozostawiając dziadkom). Na



To my zaczynaliśmy przed dziesięciu laty ...



A teraz kolej na nas ...

spotkaniu jednak stawili się właściwie wszyscy. Nie obyło się bez koszy kwiatów dla szefowej zespołu, upominków i chwil prawdziwych wzruszeń. Wspólne zdjęcia, a potem już zabawa prawie do białego rana, w czasie której, w tradycyjnym „Sto lat!” panią Jolę wielokrotnie podnosiły pod sufit ręce jej byłych i aktualnych tancerzy. Pana Jasia Jarosza - szefa zespołowej kapeli także. A, że często pani Jola traciła w trakcie tej zabawy bućki, musiała wyru-



A pani Jola wciąż taka sama ...

szać na jego poszukiwania - takie to już u nas obyczaje. A obyczaje należy szanować!

A.N.

"Nauczycielu, gdzie mieszkasz?" - byliśmy w Paryżu



„Zapraszam was do Paryża” -Takie słowa skierował w Poznaniu Ojciec Święty Jan Paweł II do młodzieży polskiej.

To zaproszenie było naszym umocnieniem. „Naszym”, to znaczy grupy młodzieży z Pisarzowic. Przygotowania do Światowego Dnia Młodzieży podjęliśmy już na przełomie grudnia i stycznia. We wszystkich poczynaniach pomagał nam ks. proboszcz Janusz Gacek i ówczesny ks. diakon Aleksander Pitry. Tak powstała grupa pielgrzymów gotowych na tak ważne spotkanie. Byliśmy, jak się okazało grupą reprezentującą naszą Gminę i Dekanat. W naszym składzie byli reprezentanci Pisarzowic (29), Wilamowic (1), Bielska (3), Oświęcimia (2) i Żywca (5). Najwięcej osób było z Pisarzowic, dlatego wyruszyliśmy pod transparentem „Pisarzowice pozdrawiają Ojca Świętego”. We wszystkich sprawach związanych z naszym „oznakowaniem” pomógł nam pan burmistrz Marian Trela - za co jesteśmy bardzo wdzięczni.

Wyruszyliśmy 19.08.1997. W drodze zwiedzaliśmy Wiedeń, Starssbourg, Reims, Verde. Noclegi miały mieć charakter biwa-

kowy, ale spotkaliśmy się z wielką życzliwością i byliśmy przyjmowani z wielką gościnnością. Naszą wdzięcznością obejmujemy przede wszystkim ks. Jacka Radonia parafii Herbizein, siostry zakonne z misji polskiej w La Ferte oraz ks. Andrzeja, który przyjmował nas w La Salette.

W Paryżu byliśmy już 23.08 i zwiedzaliśmy co się dało: Wersal, katedrę Notre Dame, dzielnice nowoczesne itd. Paryż wypełniony był młodzieżą z całego, dosłownie z całego świata. Młodzi ludzie emanowali entuzjazmem, życzliwością i humorem. Fenomen Ojca Świętego, a także chęć poznania Boga przyciąga wszystkich. W Paryżu odczuwaliśmy jedność i duchową i ludzką. Nie istniały żadne przeszkody nawet językowe. Nie było agresji, nerwowości czy rzeczy niemożliwych, dzielił się wszystkim: wodą, jedzeniem czy osłoną przed słońcem, a przede wszystkim sercem i uśmiechem. Braliśmy udział 23.08 w czuwaniu nocnym ze świecami. Noc spędziliśmy w sektorach wykorzystując śpiwory.

Następny dzień to uroczysta msza św. na zakończenie XII ŚDM. Kazanie wygłoszone przez Ojca Świętego wysłuchane w peł-

nym skupieniu. Mieliśmy możliwość słuchania ze zrozumieniem, ponieważ każda grupa pielgrzymów miała ze sobą radio i na różnych falach UKF były tłumaczenia wszystkiego co dzieje się w różnych językach.

Język polski był czwartym oficjalnym językiem. po skończonej mszy św. rozchodziliśmy się w różnych kierunkach umocnieni tym co przeżyliśmy. Entuzjazm pozostał. Najszybciej nawiązaliśmy kontakt z Włochami, Hiszpanami i Afrykańczykami. Gdziekolwiek pojawiała się nasza grupa byliśmy rozpoznawani jako Polonia (mieliśmy flagę) i każdy chciał się nauczyć nazwy naszej miejscowości (z transparentu i koszulek). Organizacja całego ŚDM była bardzo dobra. Nikt nie mógł być głodny ani spragniony. Gdyby nawet ktoś się zgubił to i tak by się znalazł, bo wolontariusze (w zielonych koszulkach i słomkowych kapełuszach) byli wszędzie i wszystkim pomagali. W drodze powrotnej nasza grupa pojechała pokłonić się Matce Bożej w La Salette. Kto nie był jeszcze w Alpach i w La Salette to koniecznie musi tam pojechać.

Cały nasz pobyt we Francji był bardzo udany. Przyjechalibyśmy pełni radości i w poczuciu jedności. Ojciec Święty zaprosił młodzież całego świata na następny ŚDM do Rzymu. Myślmy, że będzie więcej chętnych z naszej Gminy i wspólnie przeżyjemy te piękne chwile.

Uczestnicy z Pisarzowic

HURTOWNIA PAPIEROSÓW

*zaprasza na zakupy do nowo otwartego punktu sprzedaży
znajdującego się w Wilamowicach na Rynku
- kolektura TOTO*

OFERUJEMY

*pełny asortyment papierosów ,atrakcyjne ceny,
profesjonalną obsługę
Prowadzimy sprzedaż hurtową i detaliczną,
wystawiamy faktury vat
Zapraszamy*

**PALENIE PAPIEROSÓW JEST PRZYCZYNĄ
WIELU GROŹNYCH CHOROŢ
MINISTER ZDROWIA I OPIEKI SPOŁECZNEJ**

Cmentarz

Dokąd zmierzają, dziś gości tłumy,
w modłach za dusze zmarłych się łączą
wśród kwiatów, blasku świec i zadumy?
W miejsce, gdzie ziemskie
drogi się kończą

Zagon pamięci, gdzie wspomnienie boli,
lżą nutka żalu miesza się ze smutkiem
nad usypanym kopczykiem doli...
Jakie to życie ziemskie malutkie.

Tutaj umarli, już w nowej roli
żyją dla ciebie Boże i Panie
i trwają z twojej łaski i woli
w oczekiwaniu na Zmartwychwstanie.

Halina Gacek



IE - SYSTEM

**Poleca sprzęt komputerowy
w atrakcyjnych cenach**

Przykład:

**AMD K5/166 MHz, CD-ROM 8x,
FDD 1.44, HDD 1.08 GB,
16MB EDO, Płyta 430 VX,
Klawiatura W'95, Mysz + Pad
karta graficzna S3 TRIO 1M,
Oprogramowanie Windows '95**

SR2 z licencją.

Razem : 1935 zł. netto,

Monitory już za 522 zł. (kolor !)

**Jeżeli znajdziesz inną, lepszą ofertę
skontaktuj się z nami.**

tel. 456-939

Sprzedam motorower

SIMSON rok. prod. 1989

I- szy właściciel, stan idealny

tel. 456 - 939

Agencja Ubezpieczeniowa

PZU

Pisarzowice ul. Kęcka 2

tel. 456 - 993

codziennie w godz.

od 17.00 - 20.00

Dyrekcja Szkoły Podsta- wowej w Pisarzowicach

składa w imieniu uczniów

i nauczycieli

serdeczne podziękowania

prezesowi OŚP

panu

Janowi Riklowi

za całoroczną troskę

o stan techniczny naszych

urządzeń przeciwpożarowych

na terenie szkoły.

Jeszcze raz w sprawie śmieci

W odpowiedzi na tekst umieszczony w miesięczniku lokalnym "Wilamowice i Okolice" nr 10/48 wyjaśniam, co następuje:

W dniu 27 czerwca 1997 roku Rada Miejska w Wilamowicach podjęła uchwałę nr XXI/192/97 w sprawie szczegółowych zasad utrzymywania czystości i porządku na terenie gminy Wilamowice. Projekt uchwały został uprzednio pozytywnie zaopiniowany przez Państwowy Terenowy Inspektorat Sanitarny w Bielsku Białej. Wojewoda Bielski zapoznany z jej treścią w trybie art. 90 ustawy z dnia 8 marca 1990 roku o samorządzie terytorialnym (tekst jednolity - Dz. U. Nr 13 z 1996 roku) nie wniósł żadnych zastrzeżeń, uwag co do zawartych w niej uregulowań.

W numerze 10/48 został zamieszczony tekst pana Michała Sobańskiego pt. "Jeszcze w sprawie śmieci", który jak się wydaje, miał stanowić próbę merytorycznej polemiki z treścią w/w uchwały Rady Miejskiej. Próba ta okazała się całkowicie nieudana jako, że tekst pana Michała Sobańskiego zawiera zarzuty nie znajdujące żadnego oparcia w przepisach ustawy z dnia 13 września 1996 roku o utrzymaniu czystości i porządku w gminach (Dz.U. Nr 132 poz. 622). W szczególności podkreślić należy, iż:

1/ art. 4 wyżej wymienionej ustawy nakłada na rady gmin obowiązek ustale-

nia w drodze

uchwały między innymi :

- wymagań w zakresie utrzymania czystości i porządku na terenie nieruchomości (w tym również stanowiących własność osób fizycznych ,
- rodzaju urządzeń przeznaczonych do gromadzenia odpadów ,
- częstotliwości , zasad i sposobu usuwania odpadów z nieruchomości .

2/ art. 6 wyżej wymienionej ustawy zobowiązuje właścicieli nieruchomości do udokumentowania korzystania z usług wykonywanych przez zakład będący gminną jednostką organizacyjną lub podmiot posiadający zezwolenie na wykonywanie usług usuwania odpadów komunalnych , przez okazanie umowy i dowodów płacenia za usługi lub okazanie na żądanie burmistrza gminy dowodów płacenia za składowanie odpadów na składowisku odpadów komunalnych .

W przypadku gdy właściciele nieruchomości nie udokumentują korzystania z usług gminnych jednostek organizacyjnych lub podmiotów posiadających zezwolenie , obowiązek usuwania i unieszkodliwiania odpadów komunalnych przejmuje gmina , pobierając od tych właścicieli nieruchomości opłaty .

3/ na prowadzenie działalności polegającej na usuwaniu , wykorzystywaniu i unieszkodliwianiu odpadów komunalnych wymaga-

ne jest zezwolenie (decyzja) burmistrza gminy - art. 7 ustawy .

Mając powyższe na uwadze , stwierdzić należy , iż wbrew temu co sugeruje pan Michał Sobański , uchwała nr XXI/192/97 Rady Miejskiej w Wilamowicach z dnia 27 czerwca 1997 roku nie jest przejawem wprowadzania cyt. " systemu nakazowo - rozdzielczego " , " praktyk monopolistycznych " , lecz rzetelnym wypełnianiem obowiązków ustawowych .

W końcu należy dodać , iż zawarty w tekście pana Michała Sobańskiego ładunek złośliwości i ironii graniczącej (tak jak to ma miejsce w końcowej części tekstu) ze stwierdzeniami godzącymi w dobra osobiste radnych Rady Miejskiej w Wilamowicach oraz członków Zarządu Gminy , świadczy jeszcze raz o tym , iż umiejętność rzeczowej polemiki w wyżej wymienionej sprawie jest rzeczą bardzo trudną .

Burmistrz Gminy Wilamowice

mgr Marian Trela

Wilamowice 1997-10-27

W poprzednim numerze „WiO” w artykule „Wilamowice mają piękną szkołę” napisaliśmy o zdjęciach, których nie zamieściliśmy obok tekstu.

Przepraszamy czytelników za to niedopatrzenie.

Redakcja



Grzebanie w śmieciach czyli nabijanie w kubel



Trzymam przed sobą estetycznie wydaną broszurkę „Zasady utrzymania czystości i porządku na terenie gminy Wilamowice” i tak sobie gdybam: kubel kupię (ciekawi mnie cena), śmieci będę nadal segregować, wywieźć gdzie trzeba i założę kolejną kolekcję rachunków - tym razem z adnotacją - wysypisko.” Dla siebie, dla własnego zdrowia. Dla przyszłych pokoleń” będę wzorowym obywatelem. Ale ...no właśnie dlaczego jakieś „ale” skoro czytać potrafię i wszystkie paragrafy w miarę pojmuję i generalnie jestem za. Chyba to „ale” wzięło się z stąd że przeczuwam, że to co jest dla mnie naturalne - utrzymać porządek wokół własnego domu ja MUSZĘ zrobić.

Nikt nie pomyślał, że może ja chcę nadal zapełniać stojące już kubły, z pietyzmem segregować wytwory mojej cywilizacji z utęsknieniem wypatrywać „śmietniczek”, która znów pozwala mi zapełniać kubły do samego dna. Prawdę mówiąc całą tą poezję sabotażuje „pomarańczowa śmietniczka”, która pojawia się z różną częstotliwością, sprawiając dywersję wśród tych, którzy to, co nie mieszczą kubły układają w worku obok, a przy tej okazji dostają upomnienie, że od tego momentu już nie sprzątają lecz śmiecą.

Czytając kolejne paragrafy już paragraf 2 budzi moje wątpliwości, mówiąc, że obowiązkiem i zorganizowanym wywozem objęte są odpady zwykłe powstałe przy obróbce żywności i sprzątaniu budynków, stłuczka szklana, popiół, liście, szmaty itp. Z czego ja zrobię kompost, skoro muszę oddać „odpady powstałe przy obróbce żywności”, a nawet liście. (inni mają gorzej, bo powstaje dylemat czy karmić kaczki obierkami b czy zapełniać kubel). A szkło? czy mam dalej segregować do dotychczasowych pojemników czy wrzucać ze szmatami do własnego kubła, aby przynajmniej wywiązać się z limitu. No ale koniec tego wesołego aczkolwiek zatroskanego humoru.

Klamka zapadła, mamy uchwałę i do roboty. Oczywiście, jest tu znowu pewne rozwiązanie jeśli chodzi o estetykę i problem składowania śmieci. I tu zgadzam się z Panem M. Sobańskim, który problem śmieci „przerobił” w poprzednim numerze „WiO” - idea jest słuszna lecz czy droga do jej realizacji właściwa? Nie ma bowiem nakazu, który spodobałby się wszystkim. Jedni mają poczucie obowiązku dostosować się do wymogów, inni zrobią wszystko, by jakoś to

obejść. No bo np. po co mi kubel za X złotych jeśli ja te śmieci będę składować w worku i łatwiej zapakuję do malucha, aby wywieźć na wysypisko? A poza tym wielu śmieci można pozbyć się we własnym zakresie racjonalnie je wykorzystując np. składając na kompost. Może również racjonalniej byłoby zorganizować punkt skupu makulatury. Kiedyś problem makulatury rozwiązywały szkoły, a i obecnie możliwe jest zaangażowanie młodzieży i to niekoniecznie wykorzystując pośrednictwo szkoły. Rzetelnie działający skup makulatury z pewnością będzie miał „stałych” dostawców gdyż młodzież ceni sobie zarobione pieniądze.

Jak widać, dalej „gdybam”, ale sądzę, że nie można rozwiązywać ten problem w sposób nakazowy lecz raczej poprzez wykorzystanie różnych sposobów „zagospodarowywania śmieci”. Każdy myślący mieszkaniec naszej gminy zaczyna rozumieć lub rozumie problemy ekologii, jak również to że nikt za nas tego nie zrobi. Jednakże każdy postęp w myśleniu potrzebuje czasu, gdyż w przeciwnym przypadku rodzi się sprzeciw. I nie ma się czemu dziwić, tym bardziej, że wszelki postęp na polskiej wsi to jest gazyfikacja, telefonizacja, kanalizacja przebiega według scenariusza „zrób to sam”.

Zapewne jeszcze trochę pogrzebiemy się w śmieciach nim zrobimy z nimi porządek, a tymczasem szukamy wspólnych rozwiązań, aby każdy znalazł coś dla siebie. A tak jeszcze na marginesie ekologii. Zaczął się sezon grzewczy. I chociaż bardzo często w naszych domach stoją piece gazowe, palimy w piecach węglowych i to wszystkim co się da, aby choć trochę zaoszczędzić węgla, miału itp. To co wylatuje kominem zatyka dech w piersiach. Jednak wiadomo, że nasze pobory nie pozwalają na wykorzystywanie w celach grzewczych pieców gazowych.

Tyle się mówi o ekologii, a przecież tak niewiele trzeba, by kłęby dymu zniknęły znad naszych domów-wystarczyło by obniżyć cenę gazu użytkowanego w celach grzewczych i mogłaby być to obniżka tylko sezonowa, a na pewno wszyscy mający piece gazowe powróciliby do gazu jako źródła ciepła. Czy w związku z tym Rada Gminy próbowała gdzieś monitować lub w ogóle poruszać tenże problem?

D.C.

głosy czytelników



Redakcja „Wilamowice Okolic”
Redaktor Michał Sobański

Serdecznie dziękuję za artykuł z miesiąca października b.r. Czytając go przyszła mi myśl do mojej łepety, aby na rysunku naszych uliczek miasta i wiosek umieścić proponowane przez Urząd Gminy kubły na śmieci. Jak wspaniale będzie to wyglądało??? Między kwiatami kubły, czy między kubłami kwiaty, a może jeszcze coś innego między kubłami ???

Złośliwie narobione kupy, puszek po piwie, butelki. Warto się nad tym problemem zastanowić! Jak to będzie wyglądać!

A może to wyciągnięcie ręki do kieszeni obywateli? Bowiem nikt chyba nie będzie tolerował bałaganu obok swojego domu i chwyci za miotłę i łopatę aby oczyścić podwórko a śmieci to ja i każdy mogę spalić u siebie w piecu - dzięki czemu zaoszczędzę łopatę węgla drogiego.

Z należnym szacunkiem
W. Walek

Zaproszenie

**Spółeczność Szkoły Podstawowej
w Pisarzowicach
zaprasza mieszkańców naszej
miejscowości na uroczystości
związane z Dniem Niepodległości
Narodu w dniu 7 listopada.
W programie:**

- Msza za Ojczyznę o godz. 16.00
- Przejście na cmentarz i Apel Poległych
- Wieczornica poświęcona 79 rocznicy Niepodległości Narodu o godz. 17.00 w Wiejskim Domu Kultury
- Spotkania pokoleń z weteranami II wojny światowej.

*Uczniowie, nauczyciele i dyrekcja SP
Piszarzowice*



*Jak wieść
gminna
niesie!*



**z drabiną
przez las**

Między ideą a praktyką

Niespodzianie na łamach naszego pisma pojawiła się polemika nad problemem, który jest bliski każdemu z nas, chociaż tak na co dzień (co można zaobserwować w różnych kątach naszych obejść) nie zawsze re-spektowany. Mianowicie śmieci..

Jeszcze nie weszła w życie ustawa określająca zasady pozbywania się tego, co pozostaje po nas dla potomnych, a już wzbudziła szereg kontrowersji. Szczególnie w kwestii ich przekazywania dalej, czyli na wysypisko, tam, gdzie niewątpliwie jest ich miejsce. Starły się tutaj dwie opcje. Pierwsza - urzędowo i ściśle określająca gdzie i w jaki sposób mamy się ich pozbywać i druga, kwestionująca nakazowo-rozdzielczy system tej pierwszej. Cały spór rozgorzał właściwie nie w kwestii celowości ich właściwego zagospodarowania. Co do tego wszyscy chyba są zgodni. Najwyższy czas opanować bezładne pozbywanie się ich w dowolne miejsce i dowolny sposób.

Sprawa dotyczy miejsca, gdzie się one znajdują nim trafią na wysypisko, i tego w jaki sposób mają tam trafić. A to nie takie proste. Trudno nie zgodzić się, przynajmniej w części z uwagą, że kubły, stojące jak samotni strażnicy u wrót naszych obejść (a w przypadku segregacji w liczbie nawet większej) stanowić będą wątpliwą „ozdobę” frontów naszych domów. Bo przecież muszą być w widocznym i dostępnym dla wywożących miejscu. Żaden z wywożących nie będzie przecież poszukiwał ich za szopą, z tyłu domu czy w naszej piwnicy i stamtąd ciągnął na przyczepę stojącą na drodze.

Będą więc sobie stały ozdabiając swymi kształtnymi sylwetkami nasze przydomowe ogródki a zapachami umilając życie mieszkańcom i przechodniom. Bo przecież typowego kubła nikt nie zapełni za tydzień. nie wierzę też, że śmieci będą co tydzień wywożone. Czy jednak nie prościej zapakować odpadki w domu do worka, a gdy ten jest pełen, wystawić do odbioru przez właściwe służby..

Z drugiej jednak strony, idealistyczne założenia oponentów uchwały, że mieszkańcy sami w poczuciu obowiązku zadbają o wywóz śmieci jest lekką przesadą.

Wystarczy wejść w dowolną kępę krzaków, wawóz czy nadrzeczne zarośla aby zobaczyć „gospodarkę odpadami” w wydaniu naszych niektórych obywateli. A jeszcze lepiej wieczorem, gdy rozpoczyna się palenie w piecach. I być może mój przyjaciel Michał Sobański - autor polemicznego artykułu w poprzednim numerze „WiO” wywoził będzie swoim maluchem to, co wyprodukował, buntując się przeciwko monopolistom od wywozu, na razie jednak nie zauważyłem kolejki samochodów przed dotychczasowym naszym gminnym wysypiskiem, a przecież można tam wywozić.

Za to widziałem na wielu ścieżkach nad Sołą efekty samodzielnej i demokratycznej wywózki. A co dopiero, gdy przyjdzie wywozić śmieci na międzygminne wysypisko do Kęt? Może więc jednak na razie zgodzimy się aby było nie całkiem demokratycznie, niezbyt estetycznie i niezbyt racjonalnie ale jednak czyściej. Od czegoś chyba trzeba zacząć. Może i te nieszczerne kubły z czasem zastąpią worki o różnych kolorach. Na razie mam tylko nadzieję, że owe kubły nie będą wyglądały tak „elegancko”, jak ten na okładce rozprowadzanej przez Urząd Gminy broszury. Czego sobie i czytelnikom życzę.

A.Nowak

P.S. Bardzo ciekawie brzmi lansowane ostatnio stwierdzenie, że nasze dotychczasowe wysypisko śmieci jest nielegalne. Myślę, że bardziej fortune jest chyba określenie „niezgodne z aktualnymi przepisami”.



Przysłowia

Na świętego Andrzeja
dziewkom z wróżby nadzieja.

Na Wszystkich Świętych
jeśli zima skrzepła,
cała zima będzie ciepła,
a jeśli słotno - będzie
o drzewo markotno.

Przepowiednie

W zodiaku panuje od 23 października do 22 listopada Skorpion. Jest to typ agresywny, pełen sarkazmu i ironii. Bardzo nieufny wobec bliźnich. Chociaż są miłe wyjątki. Pod tym znakiem są urodzeni m.innymi : Rene Clair, M. Curie Skłodowska, T.Dostojewski, M.Luter, Picasso, Voltaire. Skorpion jest typem złośliwym. Atakuje wszędzie. Pastwi się nad maluczkimi. Tę zasadniczą postawę zachowuje skorpion wszędzie: w pracy, w stosunkach społecznych, nawet w przyjaźni i miłości. Kochać potrafi wytrwale ale nienawidzić też. Jego dowcip jest palącym sarkazmem. Skorpiony miewają jednak długie okresy łagodności. I wtedy można uzyskać wszystko. W tym czasie również udaje im się skorzystać z wielu dobrodziejstw. Skorpiony żyją średnio osiemdziesiąt lat. Ich partnerki o wiele mniej. Lubią własną siłę, przewagę nad innymi, walkę, upór, dysputę, polowanie. Nienawidzą tchórzostwa, nieśmiałości, oględności i łagodności, dobroci, braku oporu. Dziewczeta i kobiety urodzone w tym znaku posiadają silne charaktery i energię. Odznaczają się specjalnym typem urody. Na mężczyzn słabych wywierają wręcz magiczny wpływ.

Listopad we fraszkach

Od tego jaki dzień trzeci,
podobny się marzec kleci.
Deszcz w początku listopada,
mrozy w styczniu zapowiada.
Kiedy na Marcina lód,
bywa błotni koło Gód.

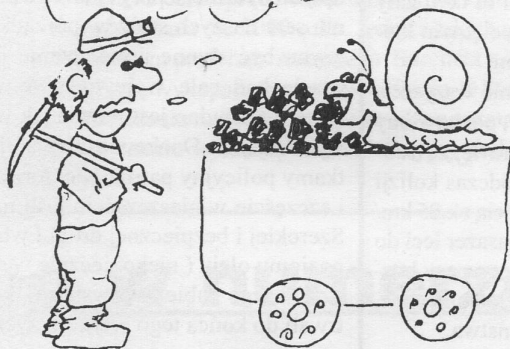
PANI PELAGIO, CZY MY
PANIA MOŻEMY....

A TĘ WSTYDZILIBYSTA
SIĘ PANOCKI, STARĄ
BABĘ.....

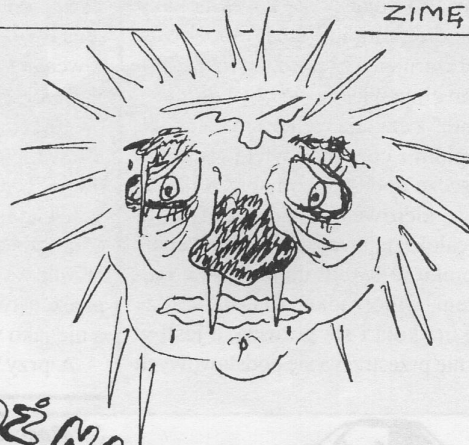
....ZAPYTAĆ JAKA
BĘDZIE ZIMA?



ZDAJE SIĘ, ŻE
IDZIE OSTRA ZIMA

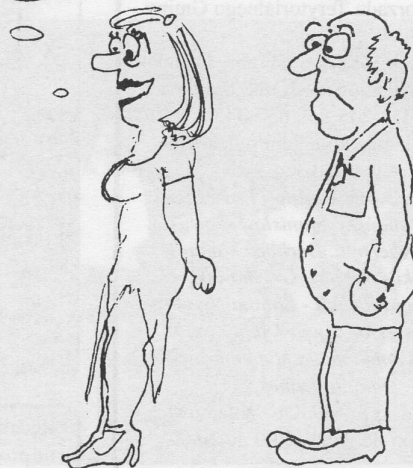
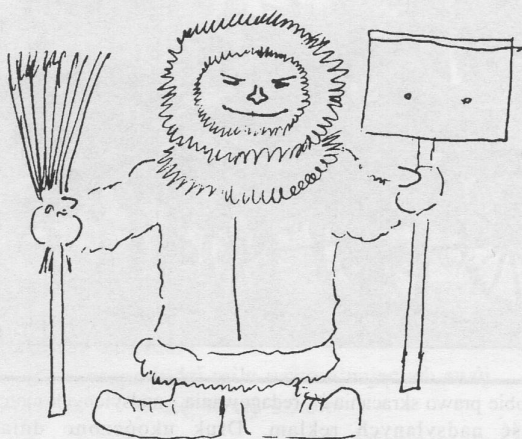


OBLICZE WRÓŻKI
PO SPOJRZENIU NA NAJBLIŻSZĄ
ZIMĘ



UWAGA ! IDZIE MROŻNA ZIMA

JANIE ! TEJ ZIMY ODŚNIEŻANIE
POWIERZYŁAM KOMUŚ SPECJALNEMU



Jesień za kółkiem

Dla kierowniczek i kierowców

Jesienna aura zadomowiła się już na dobre a z nią całe pasmo udręk właścicieli różnych środków lokomocji. Rzecz jasna - będzie co nieco o kierowcach i nie o wszystkich tylko o tych „godnych uwagi”...

W naszej okolicy sytuacja na drogach pod względem wypadkowości nie jest może tak tragiczna jak w kraju, chociaż nie bagatelizujemy tego problemu, gdyż nawet jeden wypadek jest przecież dla kogoś tragedią. Obserwując zza swojego kółka innych kierowców od czasu do czasu dostaję gęsiejszą skórki na widok „godnych uwagi” kierowców: pasy nie zapięte, dzieci na przednim siedzeniu lub w najlepszym wypadku u dorosłego na kolanach. Nie wspomnę już o włączeniu świateł przy ograniczonej widoczności, bo dla nich czyli tych „godnych uwagi”, światło kojarzy się zapewne jako oświetlenie drogi, a nie sygnał umożliwiający innym kierującym i pieszym rozpoznanie z daleko zbliżającego się pojazdu.

Może ktoś z czytających te słowa myśli, że się czepiam i cóż, ma świętą rację, bo pewnie jeszcze doda, że co najwyżej taki, nie zapięty „kierowca zapłaci mandat. I tu wychodzi całokształt naszego powiedzenia” wolnoć Tomku w swoim domku” (tu: aucie). Owszem, w porządku, z tą różnicą, że samochód ma koła i się porusza, a jeśli w tym ruchu nie przestrzega się podstawowych

zasad ruchu drogowego, to zagraża się nie tylko sobie, ale i innym, a to przestaje być sprawą prywatną. Dla wielu prawa i zasady zgodnego i właściwego użytkowania jezdni są oczywiste, lecz powinno być takie dla wszystkich, którzy mają coś wspólnego z 2, 3, 4 kołami. Ha, pobożne życzenia, a w rzeczywistości brawura, nonszalancja i zwykła bezmyślność sprawiają wiele zbędnych przeciż cierpień. I może ten i ów, którego widzimy za kierownicą bez pasów, ba, nawet po piwku nie od razu jest świadomy zagrożenia, ale pewne jest, że brak mu odpowiedzialności za innych. Każdy, kto prowadząc samochód był choć raz w niebezpiecznej sytuacji wie, jak niewiele potrzeba do nieszczęścia. Ktoś powiedział mądrze „Nie sztuka mieć wypadek i nie być winnym - sztuka nie mieć wypadku”. I tu tkwi cały sens w różnicy pomiędzy przeciętnym kierowcą, a kierowcą przeciętnym.

Ten pierwszy dla którego nie wszystkie przepisy są jednakowo ważne, pozbawiony jest wyobraźni. Zdaje sobie sprawę, że trudno np. wyobrazić sobie, że podczas kolizji samochodu jadącego z prędkością ok. 85 km/h nie zabezpieczony pasami pasażer leci do przodu z siłą ok. 1400!. Niestety, pasy bezpieczeństwa traktujemy jako zło konieczne, a nie jako warunek bezpieczeństwa.

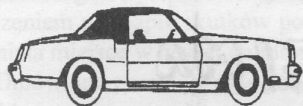
A przy okazji ostatnio dotarły do mnie

szczątki rozmowy uradowanego człowieka, który relacjonował drugiemu, jak to przechytrzył policyjny patrol i zdążył zapiąć pasy, gdy ten go zatrzymał. I co? Nic dodać, nic ująć. Dzięki Bogu, są jeszcze inni kierowcy jeżdżący bezpiecznie, przewidujący, posiadający najnormalniejszą kulturę. Wiem, powiało dydaktyzmem i morałami, ale piszę to w imieniu swoim i tych, którzy chcą bezpiecznie wracać do domu, a w szczególności w trosce o dzieci, które już niedługo będą pokazywać drogę ze szkoły do domu w jesienno - zimowych szarościach.

A tak w ogóle dużą część problemu mogłaby rozwiązać natura sprawiając, aby głupota owych „godnych uwagi kierowców”,...świeciła. Z pewnością obowiązek jazdy z włączonymi światłami od 1 listopada do 1 marca nie byłby konieczny, bo świeciłiby i ci, którzy o tym pamiętają i pozostali także. (Niech zgadnę, tu posypał się na mnie grad przekleństw tych o słabych akumulatorach).

Aby nie było tak szaro i ponuro dodam optymistycznie, a przy okazji ku pokrzepieniu serc naszych stróżów porządku, że zaczyna być słynne powiedzenie iż można przejechać całe województwo wzdłuż i wszerz ale jedno jest pewne jak w banku - wjeżdżając do Dankowic lub Starej Wsi spotkamy policyjny patrol. Niektórzy dodają - i szczęście w nieszczęściu jeśli nas minie. Szerokiej i bezpiecznej drogi i właściwego poziomu oleju (niekoniecznie w samochodzie) czego sobie i wszystkim, którzy dotrwali do końca tego artykułu życzę.

CD



Strażacy zarówno w akcji, jak i w czasie defilady prezentują się znakomicie. A tak prezentowali się na uroczystości 110 lecia istnienia wilamowskiej Ochotniczej Straży Pożarnej na zabytkowej sikawce konnej.



Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redagowania nadsyłanych materiałów i nie odpowiada za treść nadsyłanych reklam. Druk ukończono dnia 28.10.97

„Wilamowice i Okolice”

Pismo Samorządu Terytorialnego Gminy Wilamowice

Adres Redakcji: Miejsko Gminny Ośrodek Kultury w Wilamowicach ul. S. Staszica 2
tel: 457-345 fax: 457-345

Gazetę redaguje kolegium redakcyjne w składzie:

Aleksander Nowak, Anna Pasierbek,
Michał Sobański, Stanisław Gawlik,
Dorota Ćwiertnia, Barbara Tomanek
rysunki - Ryszard Grzybowski
sekretarz redakcji - Sabina Nycz
korekta - Anna Duda

Opracowanie i skład komputerowy
Jolanta Danek

Dyżury Redakcji: M GOK Wilamowice
we wtorki od godz. 18.00 do 20.00